

Globalizacja – metodologiczny problem politologii

*O ile omawiane zjawiska są nam znajome,
o tyle ich struktury nie znamy prawie wcale¹.*

W naukach społecznych pytanie o metodologię badań jest zwykle zadawane w kontekście paradygmatu naukowości opisującego cechy przedmiotu badania, celu, ku któremu mają zmierzać czynności badawcze, oraz najsukuteczniejszych metod mogących do niego doprowadzić. Politologia, podobnie jak pozostałe nauki społeczne, ma nierozstrzygnięte problemy ontologiczne i epistemologiczne, co sprawia, że jest dyscypliną o charakterze wieloparadygmatycznym, mającą wiele podejść, orientacji teoretycznych i wiele równie uprawnionych metodologii².

Najczęściej wymieniane są trzy podstawowe paradygmaty naukowości: pozytywistyczny, realistyczny i interpretacjonistyczny³. Dwa pierwsze mieszczą się w oświeceniowej tradycji naukowej, związanej z wzorcem analityczno-empirycznym⁴, w którym zakłada się istnienie rzeczywistości zewnętrznej wobec działających podmiotów i kładzie się nacisk na wyjaśnianie, odwołujące się do ustalonych w badaniu przyczyn zachowań ludzkich. Trzeci wzorzec, zwany niekiedy hermeneutyczno-humanistycznym, jest związany z powątpiewaniem, czy istnieje coś takiego jak „rzeczywistość” niezależna od znaczenia, jakie aktorzy społeczni przypisują swoim działaniom. Co więcej, nikt, kto obserwuje tzw. rzeczywistość, nie może być obiektywny, ponieważ żyje w świecie społecznym i podlega wpływowi społecznych konstrukcji rzeczywistości. W rezultacie należy przyjąć, że świat jest konstruowany społecznie, a badacze powinni się skupić na rozpoznawaniu znaczeń ludzkiego zachowania i na jego rozumieniu, a nie wyjaśnianiu przyczynowym. Ten trzeci paradygmat wywodzi się z tradycji antynaturalistycznej i bywa uznawany za najwłaściwszy dla badań rzeczywistości społecznej, jednakże przez część badaczy jest odrzucany jako nienaukowy.

Każdy z tych paradygmatów jest dyskusyjny, niejednoznaczny, wewnętrznie różnicowany, ujawniający odmienne aspekty rzeczywistości społecznej, na swój sposób

¹ R. Boudon, *Efekt odwrócenia. Niezamierzone skutki działań społecznych*, tłum. A. Karpowicz, Warszawa 2008, s. 11.

² D. della Porta, M. Keating (red.), *Approaches and Methodologies in the Social Sciences*, Cambridge 2008.

³ D. Marsh, G. Stoker (red.), *Teorie i metody w naukach politycznych*, tłum. J. Tegnerowicz, Kraków 2006, s. 20.

⁴ B. Krauz-Mozer, *Metodologiczne problemy wyjaśniania w nauce o polityce*, Kraków 1992, s. 30.

ułamny i samodzielnie niewystarczający do uchwycenia przedmiotu badania w całej jego złożoności; są to okoliczności, które sprzyjają zamętowi w dyskusjach metodologicznych, tym bardziej że używany w nich termin „paradygmat” również nie ma jednoznacznie określonego kontekstu znaczeniowego.

Pojęcie paradygmatu jest znane w naukach społecznych już od czasów Roberta Merton, który pisał o „paradygmacie analizy funkcjonalnej”, rozumiejąc przez to określenie podstawowy sposób widzenia przedmiotu badań w swojej dziedzinie. Jednakże obiektem powszechnego zainteresowania w różnych dyscyplinach nauk stało się ono dopiero od chwili wydania w 1962 roku dzieła Thomasa Kuhna *Struktura rewolucji naukowych*⁵, w którym paradygmat pojawił się w roli pojęcia kluczowego.

Praca zaintrygowała nie tylko przedstawicieli nauk przyrodniczych, do których była bezpośrednio adresowana, ale także badaczy reprezentujących dyscypliny społeczne. Pojęcie paradygmatu okazało się przydatne nie tylko do opisu dziejów nauk społecznych, ale pozwalało również pogłębić refleksję odnośnie do ich współczesnej sytuacji. Koncepcja T. Kuhna rozpoczęła w naukach społecznych szczególnie ważne i trudne do jednoznacznego rozstrzygnięcia dyskusje, które w istotny sposób wpłynęły na podniesienie poziomu świadomości metodologicznej, a w rezultacie wartości poznawczej wiedzy i dyskusji naukowych. Korzyści płynące z tych rozważań czerpie także politologia, coraz więcej uwagi poświęcająca zagadnieniom metodologicznym.

Ideę paradygmatu wykorzystano w naukach społecznych co najmniej na dwa sposoby⁶, wyprowadzając z niej zasadniczo odmienne konkluzje. Zgodnie z pierwszą, uznano te nauki za wieloparadygmatyczne, niezdolne do wypracowania zgody warunkującej istnienie wspólnego paradygmatu, a to sugerowało ich niedojrzałość, początkowy stan przedparadygmatyczności i uzasadniało odmowę prawa do nazywania ich naukami. Natomiast zwolennicy drugiego stanowiska wyrażali przekonanie, że nauki społeczne są wieloparadygmatyczne – albo inaczej: wielowymiarowe⁷ (z „natury rzeczy” jest to więc ich cecha niezbywalna) – i takie pozostaną w przyszłości; przesądzają o tym cechy ich przedmiotu badania, który nie jest stacjonarny, nie jest powtarzalny ani regularny, lecz jest społecznie wytwarzany przez intencjonalnie działające, świadome podmioty.

Dyskusja na temat braku zgody co do istnienia jednego paradygmatu w naukach społecznych doprowadziła również do wskazania innych ważnych czynników, tym razem w części o charakterze nieempirycznym, składających się na uwarunkowania podmiotu poznającego. Badacz nigdy nie jest bowiem obserwatorem bezstronnym⁸, lecz jest wyposażony w zróżnicowane przedzałożenia, co zawsze czyni jego obserwację celową i zarazem fragmentaryczną, w sposób niezbywalny uwikłaną teoretycznie i aksjologicznie.

Założenie o „teoretyzowaniu obserwacji” generuje kolejne dwa odmienne stanowiska, różniące się sformułowaniami początkowymi – co do natury rzeczywistości społecznej i możliwości jej poznania – oraz pojawiające się w wielu odmianach szczegółowych. Pierwsze, związane z realizmem naukowym, wyraża przekonanie, że teorie

⁵ Th. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromecka, Warszawa 1968.

⁶ J. Szacki, *Historia myśli społecznej. Wydanie nowe*, Warszawa 2002, s. 6–7.

⁷ G. Ritzer, *Klasyczna teoria socjologiczna*, tłum. H. Jankowska, Poznań 2004, s. 314 i n.

⁸ B. Krauz-Mozer, dz.cyt., s. 54.

naukowe, aczkolwiek tylko w sposób przybliżony, to jednak opisują rzeczywistość obiektywną, tj. istniejącą niezależnie od tego, czy ją ktoś poznaje.

Badacze reprezentujący drugie stanowisko wykorzystują wieloparadygmatyczność nauk społecznych i założenie o „uwarunkowaniu obserwatora” do kwestionowania obrazu nauki jako szczególnie autorytatywnej formy wiedzy i opowiadają się za konstruktywizmem społecznym, zakładającym relatywizm i antykumulatywizm wiedzy naukowej, a ponadto zgodę co do tego, że nauka zbliża się do coraz bardziej prawdziwego ujęcia rzeczywistości – nie tyle za niewłaściwą, ile stan ten za nieosiągalny⁹. Konstruktywiści zwracają uwagę na względność założenia o obiektywności – osiągalnej dzięki intersubiektywności uzasadniania i komunikacji – wiedzy naukowej i wskazują, że różne wspólnoty ludzkie, pod wpływem różnych uwarunkowań historycznych, społecznych, kulturowych, akceptują odmienne zestawy teorii, odmiennie konstruują obserwacje dokonywane w jednakowych okolicznościach empirycznych. Konstrukcje takie nie są równoważne empirycznie, ponieważ odmiennie uteoretyzowanie skutkuje zróżnicowaniem treści obserwacji, a nie tylko ich formy językowej.

Osobny problem rodzi pytanie o wartość poznawczą takich konstrukcji. Czy są one jednakowo prawomocne i prawomocność jest zrelatywizowana do kultury? Czy też jedne konstrukcje są lepsze, a inne gorsze; jeżeli tak, to na jakiej podstawie można o tym orzekać? Te kwestie jednak nie będą tu dokładniej rozważane, ich przywołanie ma tylko unaocznic, jak skomplikowane problemy metodologiczne utrudniają objaśnienie rozumienia paradygmatu w naukach społecznych. Przyjmijmy tylko, że w rezultacie relacja wzajemnego warunkowania zachodząca między faktami i teorią przesądza o wieloparadygmatyczności dyscyplin społecznych – a więc także i politologii – czyniąc je terenem trwałej koegzystencji odmiennych, fundamentalnych założeń filozoficznych, różnych punktów widzenia, różnych teorii, różnych metodologii, składających się na wiedzę o zróżnicowanej wartości poznawczej.

Wyrażenie „paradygmat”, tak bardzo użyteczne i popularne w naukach społecznych, jest w wysokim stopniu niedookreślone, tym bardziej że również Thomas Kuhn nie precyzował, co przez to pojęcie należy rozumieć, i używał je w ponad dwudziestu różnych znaczeniach¹⁰. Czyni to ideę paradygmatu wysoce niejasną i sprawia, że termin ten bywa stosowany w odniesieniu zarówno do całych nauk, jak i do jednostkowych koncepcji w ich obrębie. Może służyć do odróżnienia jednej wspólnoty uczonych od drugiej, różnych dyscyplin naukowych, a także może być wykorzystywany do rozróżniania poszczególnych grup poznawczych w obrębie tej samej dyscypliny naukowej.

Badacze, kierowani potoczną intuicją, często przez paradygmat rozumieją wzorcowy przykład jakiegoś badania, model wskazywany jako godny naśladowania, używają go do opisu praktyki stosowanej w tzw. normalnych (tj. nierewolucyjnych) okresach w nauce bądź też kojarzą go z wszelkim myśleniem naukowym i naukową praktyką operującą w obrębie pewnych teoretycznych pól.

Jeszcze bardziej zróżnicowane bywają konteksty użycia tego terminu w dyscyplinach społecznych, w których można nim oznaczać nie tylko szeroko rozumianą „perspektywę postrzegania świata”, zawierającą założenia filozoficzne poprzedzające badanie

⁹ A. Grobler, *Metodologia nauk*, Kraków 2006, s. 270–271.

¹⁰ M. Masterman, *The nature of a paradigm* [w:] I. Lakatos, A. Musgrove (red.), *Criticism and the Growth of Knowledge*, Cambridge 1970, s. 59–89.

zjawisk społecznych, ale także teorie formułowane w ramach tego samego „punktu widzenia”; może więc równie dobrze oznaczać także perspektywę teoretyczną. Jak w tej sytuacji rozumieć „paradygmat”? Czy wąsko, jako nazwę dla różnorodnych „orientacji teoretycznych”, czy też szeroko, jako odmienne „perspektywy naukowości”, których nie daje się sprowadzić do wspólnego mianownika, ponieważ ich fundamentalne założenia ontologiczne i epistemologiczne są jakościowo różne. W granicach jednego paradygmatu naukowości („perspektywy naukowości”, „wzorca naukowości”) mogą funkcjonować różne teorie, dające początek „orientacjom teoretycznym” skupiającym odmienne „wiązki” teorii uwzględniających rozmaite sposoby widzenia przedmiotu badania, metody i narzędzia oraz wzorcowe osiągnięcia w pracy naukowej stanowiące model dla następców, dla których punktem wyjścia jest zbiór tych samych, początkowych założeń filozoficznych odnośnie do rzeczywistości społecznej, możliwości jej poznania oraz odpowiednich metod jej badania.

W naukach społecznych zdobyła uznanie propozycja zdefiniowania pojęcia „paradygmatu” – odpowiadająca intencji Th. Kuhna – przedstawiona przez George’a Ritzyera. Termin „paradygmat” powinien, jego zdaniem, oznaczać nie tylko podstawowy sposób widzenia przedmiotu badań w obrębie danej dyscypliny naukowej, ale również służyć „do określenia, co należy badać, jakie pytania należy zadawać, w jaki sposób należy to robić oraz jakie należy stosować reguły interpretacji uzyskanych odpowiedzi. Paradygmat to najszersza jednostka konsensusu w obrębie nauki, pozwalająca odróżnić jedną wspólnotę (lub podwspólnotę) naukową od drugiej. Porządkuje on, definiuje i wiąże z sobą istniejące w obrębie takiej wspólnoty wzorcowe osiągnięcia, teorie, metody i narzędzia badawcze”¹¹. Taką najszerszą wspólnotę uczonych tworzy przede wszystkim zgoda co do początkowych założeń filozoficznych – generowanych przez filozofię nauki i teorię metody naukowej – dających uzasadnienie i punkt zaczepienia dla niższego rzędu teoretycznych i metodologicznych zasad, którymi należy się kierować w praktyce badawczej; zgoda co do problemów, które trzeba badać, i celu, w jakim należy to czynić; zgoda co do narzędzi, którymi należy się posługiwać, aby osiągnąć założony cel; wreszcie zgoda co do kryteriów, za pomocą których należy oceniać badania.

Badanie zjawisk społecznych, zwłaszcza o ogólnoświatowym zasięgu, takich jak globalizacja, wymaga szczególnego ujęcia analityczno-teoretycznego, umożliwiającego wykorzystanie wielu paradygmatów, podejść i metodologii. Taka pluralistyczna perspektywa badawcza pozwoli ujawnić możliwie wiele wymiarów analizowanego zjawiska i lepiej poznać jego złożoność.

Rosnący poziom skomplikowania i szybkość, z jaką świat społeczny ulega głębokim przemianom, sprawiły, że na przełomie XX i XXI wieku wielu teoretyków nauk politycznych (czy nauk społecznych w ogóle) zaczęło dostrzegać potrzebę wypracowania nowych teorii wyjaśniających radykalnie zmieniającą się rzeczywistość społeczno-polityczną. Szuka się celnych metafor, które by ją trafnie charakteryzowały i pozwalały nazwać, np.: „świat bez granic”, „sprasowanie czasu i przestrzeni”, „kres, zamknięcie się pola możliwości ziemskiego horyzontu”, „system gospodarczy – świat”; albo szuka się dominujących w niej zjawisk, np.: kryzys państwa narodowego, globalne kryzysy

¹¹ G. Ritzer, *Sociology. A Multiple Paradigm Science*, Boston 1975, s. 7.

finansowe, nowe ruchy społeczne, niedobory żywności, migracje, zmiany klimatu, niszczenie środowiska, konsekwencje innowacji biogenetycznych i nanotechnologicznych, tworzących nowe okoliczności, stawiające pod znakiem zapytania dotychczasowe podstawy życia społecznego i naszą wiedzę o nim¹². Obraz świata, jaki do tej pory znaliśmy, okoliczności, warunki, w jakich nauczyliśmy się funkcjonować, ulegają radykalnej zmianie. Coraz więcej ludzi w różnych punktach globu ma do dyspozycji więcej niż kiedykolwiek narzędzi umożliwiających konkurowanie z sobą, komunikowanie się i współpracę albo walkę. Ci, którzy do tych nowych środków mają dostęp i mogą je wykorzystywać, nie stają się przez to bardziej nowocześni, bardziej moralni czy mądrzejsi bądź sprawiedliwi. Posługują się nimi „na swoją miarę”, w różny sposób i w różnych celach.

Badacze zafascynowani tymi zjawiskami twierdzą¹³, że zmiany sięgają tak głęboko, iż można powiedzieć, że żyjemy obecnie w innych okolicznościach społeczno-kulturowych, mających przecież wpływ na postrzeganie dokonujących się przemian¹⁴, a w rezultacie – w jakościowo odrębnym społeczeństwie, innym od tego z przełomu XIX i XX wieku, i że należy o nim myśleć na nowe sposoby, zadawać zróżnicowane pytania, jeżeli chcemy uchwycić w badaniach naturę dokonującej się zmiany.

Warto przy okazji zauważyć, że badacze o orientacji postmodernistycznej¹⁵ utrzymują, iż mimo radykalnej transformacji, nadal żyjemy w społeczeństwie, na którego temat możemy teoretyzować w taki sam sposób, jak to – ich zdaniem – od dawna czynili myśliciele społeczni. Takie stanowisko oznacza, że teoretycznie, z postmodernistycznego punktu widzenia, wszelkie próby zrozumienia tego problemu są konstruowane w obrębie stosowanego przez nas języka i dyskursu. Ten pogląd generuje relatywistyczna epistemologia postmodernistów, w której świetle jedynymi właściwościami, jakie posiadają zjawiska społeczne, są właściwości artykułowane w obrębie dyskursu. Nie ma istniejących niezależnie zjawisk, które by stanowiły obiektywny ekwiwalent empiryczny nazwy „globalizacja” – to jedynie pojęcie w ramach dyskursu, za pomocą którego pojmujemy i konstruujemy świat wokół nas.

Odmieniony świat wymaga ponownego, możliwie wszechstronnego rozpoznania na poziomie opisowym i teoretycznym; odmiennego sposobu myślenia i nowego języka wyrażającego to rozumowanie; wymaga odrębnych definicji, terminów i pojęć na określenie codziennych zdarzeń, zachowań i praktyk. Znaczenia jednych terminów mogą mieć wymiar empiryczny, inne zaś umożliwiają fenomenologiczny opis, jeszcze inne mogą być pojęciami teoretycznymi, zawsze jednak są one sposobem gromadzenia doświadczeń ludzi żyjących w danych okolicznościach, które można badać za pomocą

¹² Patrz np.: Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, tłum. E. Klekot, Warszawa 2000; M. Hirszowicz, *Skąd, ale dokąd? Społeczeństwo u progu nowej ery*, Warszawa 2007; U. Beck, *Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. Nowa ekonomia polityki światowej*, tłum. J. Łoziński, Warszawa 2005.

¹³ Patrz np.: A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość: „ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, tłum. A. Szulżycka, Warszawa 2001; U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka: w drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla, Warszawa 2002.

¹⁴ R. Boudon, dz.cyt., s. 22 i n.

¹⁵ D. Howarth, *Discourse theory* [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), *Theory and Methods in Political Science*, Basingstoke 1995.

nowych idei teoretycznych, ale w ramach znanych już paradygmatów, zróżnicowanych co do założeń początkowych, perspektyw teoretycznych i zestawów narzędzi badawczych.

Zachodzące przeobrażenia, którym towarzyszą nowe doświadczenia, będące udziałem człowieka, mają charakter tak zasadniczo fundamentalny, że zmieniają w radykalny sposób to, jak rozumiemy politykę i naturę interakcji politycznej, rewidują nasze rozumienie starych pojęć i skłaniają nas ku tworzeniu nowych, które by lepiej odzwierciedlały zachodzącą głęboką zmianę społeczną¹⁶. Badacze intensywnie poszukują nowego języka, który jest im potrzebny zarówno na poziomie opisów, jak i teorii wyjaśniających, usiłujących racjonalnie uchwycić to, co możliwie ogólne i charakterystyczne dla obserwowanej zmiany, ale także ułatwiających znalezienie sensu nieznanych dotąd doświadczeń. Konieczne jest bowiem wyjaśnianie, ale również rozumienie; potrzebna jest możliwie wszechstronna wiedza, a ta oznacza informację wzbogaconą o doświadczenie, kontekst, interpretację i refleksję na temat tego, co dalej. Pluralizm badawczy, w ramach którego dokonuje się integracja różnych paradygmatów, podejść i metodologii oraz dochodzi do dialogu między nimi, stwarza szansę na pozyskanie takiej wielowymiarowej wiedzy, która pomoże „odczarować” globalizację i wpłynie na racjonalizację postaw zajmowanych wobec tego zjawiska.

Od czasów Mashalla McLuhana w języku potocznym i naukowym funkcjonuje określenie „globalna wioska”¹⁷; od tej mniej więcej pory termin „globalny” stanowi coś w rodzaju popularnej etykiety, wykorzystywanej w różnych kontekstach i znaczeniach, ale zawsze odnoszącej się do transformacji obserwowanej w wielu obszarach społecznego bytowania i wyrażającej tę transformację.

Początkowo termin „globalizacja” miał sens neutralny i służył do określenia procesu będącego efektem rewolucji technicznej, której skutki obserwowano na całym świecie¹⁸. Był używany w znaczeniu „odnoszący się do całości czegoś”. Twierdzono, że globalizacja to interakcja między informatyką a gospodarką światową. Można ją mierzyć w kategoriach natężenia zakresu, liczby i wartości międzynarodowych transakcji w sferze informacji, finansów, handlu i administracji na całym świecie. Brakowało jednak precyzyjnie zdefiniowanego rezultatu tak rozumianej globalizacji¹⁹, co m.in. skutkowało niemożnością ustalenia prawdopodobnych zmian zachodzących pod jej wpływem w formach społecznego bytowania ludzi i miało doniosłe znaczenie dla jej analizy.

Wydaje się, że dobrym i wygodnym znaczeniem tego terminu jest to, które skonstruował Kenichi Ohmae²⁰, proponując, aby globalizację rozumieć jako „świat bez granic”, to znaczy świat, w którym granice są przepuszczalne nie tylko w tradycyjnym, poli-

¹⁶ M. Waters, *Globalization*, London 1995, s. 1.

¹⁷ M. McLuhan, *The Guttenberg Galaxy*, Toronto 1962.

¹⁸ R.O. Keohane, J.S. Nye, *Transnational Relation and World Politics*, Cambridge 1971; autorzy analizują transnarodowe stosunki polityczne, a także definiują globalne interakcje rozumiane jako przepływ informacji, ludzi oraz materialnych i niematerialnych obiektów ponad granicami państwowymi.

¹⁹ Patrz także: Ch. Doran, *Globalization and Statecraft*, „SAISsphere” 2000, cyt. za: Z. Brzeziński, *Wybór. Dominacja czy przywództwo*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2004, s. 163.

²⁰ K. Ohmae, *Borderless World: Power and Strategy in the Interlinked Economy*, London 1989.

tycznym sensie, ale także granice między ludźmi rozdzielonymi czasem i przestrzenią; świat, w którym następuje rekonfiguracja przestrzeni społecznej, rośnie liczba stosunków ponadterytorialnych między ludźmi oraz liczba kontaktów o charakterze „ogólnoswiatowym” i transgranicznym. W rezultacie procesy i trendy o charakterze globalnym mogą prowadzić do homogenizacji w sensie kulturowym, społecznym, ekonomicznym czy politycznym, a więc do wytworzenia warunków, w których różnorodność może ulegać powolnemu zniszczeniu, ponieważ wszystko, co ma charakter partykularny, zostaje „spłaszczane”. Owo „spłaszczanie świata” i coraz szybsze tempo życia oraz towarzyszący temu wzrost poziomu współzależności między ludźmi bywają wskazywane jako najważniejsze procesy społeczne zachodzące we współczesnym świecie²¹.

Tak szeroki zakres znaczeniowy terminu „globalizacja” ma tę zaletę, że pozwala intuicyjnie oddać poczucie transformacji całego świata i umożliwiła zarazem uczynienie z tego terminu praktycznej etykiety dla oznaczenia szerokiej gamy zjawisk składających się na zmianę społeczną. Jednak z drugiej strony globalizacja stała się przez to pojęciem nieprecyzyjnym i nieuchwytnym, używanym w różnych znaczeniach i w odniesieniu do wielu dziedzin życia społecznego. Łatwiej opisywać zjawiska, które się za tym pojęciem kryją, niż zbudować jego definicję; w rezultacie odnosi się niekiedy wrażenie, że należy raczej mówić o wielu globalizacjach, a nie o globalizacji. Mimo tych zastrzeżeń, wyrażenie „globalizacja” jest przydatne do określenia kluczowej cechy zarówno współczesnej rzeczywistości empirycznej, jak i normatywnej; jest dającym się obserwować zjawiskiem i jednocześnie wyrażaną normą działania²². Stanowi temat gorący, omawiany w nieskończoność i aż do znudzenia, jednak nadal niejasny i wysoce kontrowersyjny, ponieważ odnoszący się do zespołu procesów bądź trendów, z których część się pokrywa i splata, a inne stoją z sobą w sprzeczności.

W języku nauk społecznych termin „globalizacja” został powszechnie zaakceptowany i zyskał popularność za sprawą Światowego Kongresu Socjologicznego odbywającego się w 1976 roku w Uppsali, na którym jednym z żywo dyskutowanych zagadnień była kwestia potrzeby uwzględniania w analizie poszczególnych społeczeństw całościowej, globalnej perspektywy; w tym kontekście w czasie tej debaty został użyty do oznaczenia, uznanej za ważną, dyrektywy metodologicznej. Wcześniej jednak pierwsza dyskusja dotycząca globalizacji rozumianej w sposób zbliżony do znaczenia, jaki nadaje się temu terminowi współcześnie, odbyła się na gruncie stosunków międzynarodowych, gdy część badaczy opowiedziała się za studiowaniem świata jako jednej całości, a nie konglomeratu państw narodowych²³.

Ten zrazu neutralny termin o charakterze ekonomicznym bądź stanowiący nazwę dyrektywy metodologicznej, stał się z początkiem trzeciego tysiąclecia pełnym emocji hasłem politycznym, a dla nauk politycznych oznacza najistotniejszą zmienną i dominujący zbiór zjawisk, charakterystyczny dla form współczesnego życia społecznego; jest wyzwaniem dla badawczy próbujących tę rzeczywistość „odczarować” i ująć w sposób racjonalny, tzn. zrozumieć, wyjaśnić, opisać.

²¹ T. Friedman, *Świat jest płaski. Krótka historia XXI wieku*, tłum. T. Hornowski, Poznań 2006, s. 465 i n.

²² Z. Brzeziński, dz.cyt., s. 164–167.

²³ Patrz: G. Modelski, *The Principle of World Politics*, New York 1972.

Wysiłki badawcze zmierzające do uporządkowania i rozpoznania zjawisk opatrzonych etykietką „globalizacja” mają charakter historyczny albo analityczny. Owocują odmiennymi rezultatami, przede wszystkim ze względu na napięcie, jakie istnieje między historią a naukami społecznymi; rodzi je inne ujęcie przedmiotu badania i odmienne metody badawcze, co przesądza o sposobie, w jaki interpretuje się zmianę społeczną²⁴. Obydwa podejścia są ważne i inspirujące, ale każde w swoisty sposób odmienne i niewystarczające. Różnicę między tymi podejściami, a zarazem potrzebę wzajemnego zrozumienia i współpracy w zabawny sposób ilustruje P. Sztompka, pisząc: „Zdefiniowanie konia przez wskazywanie palcem na zwierzę pasące się na łące nie neguje sensu głębszej analizy prowadzonej przez zoologów”²⁵.

Historyczne ujęcia globalizacji są umiejscawiane w czasie i przestrzeni, a sam termin „globalizacja” jest raczej definiowany przez wskazywanie przykładów niż wyliczanie cech. Wyjaśnianie teraźniejszości i przewidywanie przyszłości dokonuje się na podstawie obserwacji tego, co już się wydarzyło. Takie ujęcie globalizacji ma charakter opisowy i prowadzi do formułowania generalizacji historycznych, ustalających korelacje bądź zależności przyczynowe między opisywanymi zjawiskami. Ujęcie globalizacji z tego punktu widzenia jest stosunkowo wiele; często towarzyszy im, mniej lub bardziej wyraźnie sformułowana, teza wyrażająca przekonanie, że opisywane zjawiska składają się na proces zdeterminowany jakimiś czynnikami całkowicie niezależnymi od człowieka; globalizacja jest postrzegana jako proces konieczny i anonimowy, zmierzający w określonym kierunku pod wpływem samoregulacji rynkowej i technologii informacyjno-komunikacyjnych. Tak pojmowana globalizacja ujawnia wyraźne uwikłanie rozumowania w myślenie ewolucyjne, wyjaśnianie genetyczne bądź teleologiczne; dominuje tu logika determinizmu, „ślepej siły”. Owe zmiany, które być może dają początek historii świata jako całości²⁶, tworzą nową historyczną epokę, zwaną niejasno „globalizacją” albo „erą globalną”²⁷. W tym kontekście termin „globalizacja” wyraża jakościową zmianę, nową epokę w dziejach, będącą rezultatem procesu historycznego.

Obok wątku historycznego, znaczna część badań i rozważań teoretycznych dotyczących globalizacji ma w naukach politycznych charakter analityczny. Globalizacja jest tu rozważana jako obiektywnie istniejący stan rzeczy, wobec którego entuzjazm bądź niechęć są pozbawione sensu. Wiedza dyscyplin społecznych skupiających się na badaniu tych zjawisk bywa traktowana jako szczególny rodzaj naukowej samoświadomości globalizacji. Samoświadomości, dzięki której jest możliwa kodyfikacja cech tego zjawiska – poddającego się przecież badaniu empirycznemu i mającego zarazem swoją reprezentację w świadomości ludzkiej – oraz podjęcie próby zbadania i ustalenia zmieniających się warunków wyjściowych (początkowych), mających znaczenie i przynajmniej częściowo ograniczających ludzkie działania. Analitycznie ukierunkowane badania prowadzą do zdefiniowania globalizacji poprzez odkrywanie jej fundamentalnych cech i ich wyjątkowej kombinacji tworzącej, w konsekwencji, ten specyficzny syndrom zjawisk zwany globalnością.

²⁴ P. Sztompka, *Socjologia zmian społecznych*, Kraków 2005.

²⁵ Tamże, s. 78.

²⁶ F. Webster, *Theories of the Information Society*, London 1995, s. 547, 679–680.

²⁷ Tamże, s. 63–64, 508, 547, 682–683.

Globalizacja traktowana jako realnie istniejący stan rzeczy musi być uwzględniana jako ważna okoliczność mająca wpływ na działania systemów ekonomicznego, politycznego, kulturowego, a także istniejących w ich obrębie pojedynczych ludzi i różnych wspólnot społecznych. Współzależności globalne wytwarzają warunki, których nie mogą zignorować ani systemy, ani tworzące je instytucje, ani działający w nich ludzie. Jednakże z drugiej strony współzależności globalne nie determinują do końca funkcjonowania ani systemów, ani instytucji, ani ludzi, ponieważ mają one również swój wymiar pozaempiryczny. Badanie doświadczania i procesów wytwarzania rzeczywistości społecznej przez świadome, rozumne i przynajmniej w części autonomiczne oraz tylko w części racjonalne istoty ludzkie ujawnia obecność indeterminizmu, który przydaje globalizacji wymiaru pozaempirycznego²⁸.

Obydwie wizje globalizacji – historyczna i analityczna – łączą się z nieco odmiennymi paradygmatami filozoficznymi, generującymi różne perspektywy teoretyczne i metodologiczne. Obydwie jednak zakładają, każda w odmienny sposób, możliwość kontrolowania zmian. Obydwa ujęcia znają tylko przeszłość, aczkolwiek w różnym wymiarze czasu; terażniejszość jest niedookreślona, właśnie wytwarzana, przyszłość zaś jest otwarta.

Jeżeli globalizację postrzega się jako postępujący proces „nieprzerwanego rozwoju liniowego” o kierunku neoliberalnym, to można zabiegać o jego utrwalenie, bo jest się przekonany o jego nieuniknioności i obwieszcza się nadchodzący „koniec historii”²⁹ bądź „koniec geografii”³⁰. Można jednak ów proces kontestować jako liniowy, domagać się jego korekty, walcząc o jego osłabienie lub zapobieganie jego przewidywanym skutkom. Tym samym wsparcie uzyskuje przekonanie o nieliniowym charakterze procesów społecznych, które nie przebiegają według abstrakcyjnej logiki ekonomii, determinizmu technologicznego, technicznego prognozowania politycznego – tak jak to postrzegają strukturaliści przekonani o tym, że struktura społeczna jest istotniejsza niż działanie społeczne³¹ – lecz bardziej są trendami tworzonymi i kontrolowanymi przez świadome i aktywne podmioty sprawcze, którym wszakże przeszłość jest nadal nieustannie potrzebna do przyczynowego (genetycznego) wyjaśniania współczesności.

Z kolei analityczny wymiar badań nad globalizacją pozwala oglądać relację między przeszłością a terażniejszością jeszcze z innej strony. Przeszłość stwarza dla działających dzisiaj podmiotów sprawczych kontekst, warunki początkowe, przesądza o zastanych przez nich strukturach. Świadome, aktywne podmioty rewidują dotychczasowe modele relacji pomiędzy określonymi zmiennymi, takimi jak państwa, gospodarki, instytucje, ponieważ świat, w którym muszą one współcześnie funkcjonować, uległ „spłaszczeniu”, czas gwałtownie przyspieszył, a współzależność ludzi ulega ciągłemu zwielokrotnieniu i umocnieniu; wzrasta zagrożenie jednostki zarówno ze strony środowiska społecznego, jak i przyrodniczego. I wszystkie te zjawiska zachodzą w skali globu, acz z różną intensywnością w różnych jego punktach.

²⁸ M.B. Steger, *Introduction: Rethinking ideological dimensions of globalization* [w:] M.B. Steger (red.), *Rethinking Globalism*, Lanham 2004, s. 10.

²⁹ F. Fukuyama, *Koniec historii*, tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski, Poznań 1996.

³⁰ P. Virilio, *Bomba informacyjna*, tłum. S. Królak, Warszawa 2006, s. 123.

³¹ A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (wyb. i oprac.), *Współczesne teorie socjologiczne*, t. II, Warszawa 2006, s. 631–722.

Pytanie, na które nauki polityczne powinny przede wszystkim poszukiwać obecnie odpowiedzi, dotyczy przyszłości – w jakim stopniu może ona być kontrolowana przez aktywne jej tworzenie, a co, ile i w jakim stopniu może zależeć od zastanych albo już utrwalonych struktur.

Wyobraźnia badawcza podpowiada, że globalna rzeczywistość społeczna to niepoliczalna ilość różnorodnych zjawisk społecznych, zaangażowanych w nieustanne interakcje i ulegających ciągłej zmianie. Składają się na nią jednostki i grupy przesądzające o ponadjednostkowym wymiarze egzystencji ludzkiej. Wypełniona jest wieloma, często bardzo odległymi od siebie zjawiskami, w pewnym sensie niezależnymi od indywidualów ludzkich, niejednorodnymi, ale wzajemnie się przenikającymi, u których podstaw zawsze jednak odnajdujemy ludzkie działania, bo to one ostatecznie składają się na to, czym jest globalizacja, polityka czy w ogóle społeczeństwo. Opanować tę niewyobrażalnie skomplikowaną rzeczywistość można tylko poprzez zaproponowanie i przyjęcie jakiegoś upraszczającego ją modelu, zakładającego określony poziom analizy, wraz ze schematem pojęciowym, w którym tak wyobrażona rzeczywistość społeczna mogłaby być ujęta w uproszczony sposób, ale możliwie szeroko i wszechstronnie.

Powszechnie stosowanym w naukach społecznych zabiegiem, umożliwiającym łatwiejszą obserwację przedmiotu badania, jest wprowadzenie do analizy schematu składającego się z kilku par binarnych, z których każda charakteryzuje dwie strony odrębnych dychotomii, np. indywidualizm–holizm, naturalizm–antynaturalizm, subiektywizm–obiektywizm, makrostruktura–mikrostruktura, struktura–podmiotowość.

Wokół takich dualizmów, czy opozycji binarnych, jest zbudowana tradycja nauk społecznych, które ze złożonością swojego przedmiotu badania radzą sobie, redukując go do mniejszych części poprzez różnicowanie i specjalizację. Decyzja o użyciu zestawów binarnych ma charakter arbitralny, a przez to zazwyczaj bywa polemiczna; wystarczy pamiętać, że jest zabiegiem sztucznym, jednak posiadającym walor metodologiczny. Bardzo upraszcza obraz rzeczywistości, ale za to ma sens heurystyczny, i mimo że nie jest dokładnym przedstawieniem świata społecznego, to pozwala zrozumieć jego złożoność.

Dzięki takim zestawieniom badacze klasyfikują i organizują przedmioty, wydarzenia i relacje składające się na rzeczywistość. Opozycje binarne zawierają pary kontrastujących pojęć, tak że znaczenie jednego członu zależy od znaczenia drugiego, zaś swoją funkcję wyjaśniającą dualizmy pełnią za pomocą uprzywilejowania jednego ze swych członów. Przedstawiciele nauk społecznych z reguły akcentują jeden z członów danej opozycji binarnej, marginalizując albo nawet całkowicie pomijając drugi. To pozwala krytykom stawiać zarzut, że opozycje binarne skłaniają do dokonywania arbitralnych wyborów między dwoma członami. Aby ten krytyczny argument osłabić, badacze często korzystają z tych dualizmów, traktując je nie jak dychotomie, lecz jak kontinua, i proponują, aby poprzestać na oznaczeniu dwóch ekstremów kontinuum, przyjmując, że wszystko, co znajduje się pomiędzy nimi, ma charakter mieszany³². Wprowadzenie do analizy dwóch albo więcej takich kontinuum pozwala zbudować – w punkcie ich przecinania się – w miarę prosty model, ułatwiający badanie złożonych i wielowymiarowych zjawisk społecznych, na przykład globalizacji.

³² G. Ritzer, dz.cyt., s. 317 i n.

W analizach politologicznych szczególnie przydatne bywa kontinuum mikro – makro. Jest to szereg jednostek analizy ułożonych w kolejności od małych do wielkich; ta prosta idea pozwala łatwo dostrzec, że zjawiska polityczne różnią się rozmiarami³³. Koniec skali makro to wielkie zjawiska związane z istnieniem dużych grup społecznych, takich jak grupy państw czy różne systemowe formy ponadpaństwowych wspólnot gospodarczych, kulturowych i politycznych o zasięgu światowym, czyli megastruktury. Na skali po stronie mikro znajdują się pojedynczy aktorzy, jednostki, ich myśli i działania; pośrodku tych skrajności jest poziom mezo, na którym można odnaleźć jednostki społeczne, takie jak zbiorowości, państwa, klasy społeczne, organizacje itp. Pomędzy tymi poziomami nie ma wyraźnych linii rozgraniczających, ponieważ mamy tu do czynienia z kontinuum, a więc ze zbiorem elementów przechodzących od mikro do makro.

W latach 80. i 90. politolodzy, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, prowadzili intensywne badania nad możliwością połączenia teorii odnoszących się do rzeczywistości politycznej z poziomami jej analizy w wymiarze mikro i makro. Dyskusje skupiały się głównie wokół zagadnień emergencji bądź redukcji w odniesieniu do wiedzy teoretycznej wyjaśniającej zjawiska polityczne zachodzące na różnych poziomach tego kontinuum. Przy okazji tych rozważań Norbert Elias wniósł prekursorski wkład do zrozumienia stosunku, jaki zachodzi między obyczajami na poziomie mikro a państwem na poziomie makro³⁴.

Kontinuum obiektywny – subiektywny to drugi wymiar analizy politologicznej. Do zjawisk obiektywnych należą m.in. aktorzy, zachowania, działania, interakcje, struktury biurokratyczne, prawo, aparat państwowy; można do nich dotrzeć poprzez bezpośrednią albo pośrednią obserwację zmysłową. Z kolei subiektywne zjawiska społeczne to takie, które istnieją wyłącznie w sferze idei, nie mają materialnego bytu. Należą do nich m.in. procesy umysłowe ludzi uczestniczących w społecznym wytwarzaniu rzeczywistości, normy, wartości i wiele elementów kultury³⁵. Istnieje też dużo zjawisk pośrednich zawierających w sobie elementy zarówno obiektywne, jak i subiektywne. Na przykład rodzina to byt i materialny, i subiektywny, znajdujący swój wyraz we wspólnych sposobach rozumienia, wspólnie akceptowanych normach i wartościach, podobnie państwo – obiektywne prawa i struktury biurokratyczne oraz subiektywne polityczne normy i wartości; w rezultacie przeważającą część zjawisk społecznych stanowią typy mieszane, zawierające w sobie elementy obiektywne i subiektywne.

Warto również zauważyć, że w każdym punkcie kontinuum mikro – makro możemy wyróżnić elementy obiektywne i subiektywne, te kontinua się przecinają. Na poziomie mikro zachodzą procesy subiektywne, wewnątrz aktora, w jego umyśle, oraz obiektywne, te o charakterze strukturalnym, zewnętrznym, przesądzające o wzorach działania, formach interakcji, w które jednostka się angażuje. „Subiektywny” odnosi się tutaj do czegoś, co zachodzi wyłącznie w sferze świadomości, idei i do czego można mieć dostęp wyłącznie poprzez doświadczenie wewnętrzne; „obiektywny” odnosi się zaś do rzeczywistych, materialnych zdarzeń, dostępnych w doświadczeniu ekstraspekcyjnym. To samo rozróżnienie występuje na poziomie makro, i tak na przykład społeczeństwo

³³ G. Gurvich, *The Spectrum of Social Time*, Dordrecht 1964.

³⁴ N. Elias, *Rozważania o Niemcach. Zmagania o władzę a habitus narodowy i jego przemiany w XIX i XX wieku*, tłum. R. Dziergwa, J. Kałużny, I. Sellmer, Warszawa 1996.

³⁵ P.L. Berger, Th. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Warszawa 1983.

składa się ze struktur obiektywnych, czyli rządów, biurokracji, praw, oraz zjawisk subiektywnych, np. norm i wartości.

Ciekawe rezultaty można uzyskać, stosując te dwa kontinua w opisie i wyjaśnianiu zjawiska globalizacji. Jeżeli przez globalizację rozumiemy obiektywnie ukształtowaną przestrzeń, to analiza na poziomie makro umożliwia skupienie uwagi na niezależnej od ludzkiej świadomości, zewnętrznej wobec jednostek, przestrzeni globalnej, którą cechuje deterytorializacja; jej przejawem są ponadterytorialne powiązania między ludźmi, transformacja przestrzennej organizacji stosunków społecznych czy rekonfiguracja geografii społecznej³⁶. Z kolei subiektywny wymiar globalizacji na poziomie makro daje o sobie znać we wszelkich procesach związanych z ludzką świadomością, z wymyślaniem sposobów radzenia sobie z tym, co zewnętrzne i determinujące formy społecznego bytowania, a co składa się na takie procesy, jak umiędzynarodowienie, liberalizacja, uniwersalizacja, westernizacja itd.

Taki obraz globalizacji jest wszakże fragmentaryczny, łatwo bowiem dostrzec, że procesy deterytorializacji wprawdzie postępują, ale są ograniczane w swoim zasięgu przestrzennym do pewnych regionów świata. Tej obserwacji nie można wyjaśnić, odwołując się do przestrzeni globalnej, ale należy analizować jeszcze inne, pozaprzestrzenne bodźce kształtujące globalizację³⁷. Przede wszystkim są nimi szeroko rozumiane instytucje związane z najważniejszymi płaszczyznami życia zbiorowego, a więc instytucje ekonomiczne, polityczne, militarne, kulturowe, które tworzą infrastrukturę pozostającą w wyraźnej relacji z globalizacją³⁸. To one decydują o zasięgu deterytorializacji, a kryteriami wyznaczającymi podejmowane przez nie decyzje są interesy elit bądź większych wspólnot politycznych³⁹. Kryją się za nimi ambicje i pragnienia narodów, korporacji i zróżnicowanych organizacji, ale także potrzeby „narzucania siebie” na różnych obszarach geograficznych, po to aby powiększyć wpływy, władzę, często zyski⁴⁰. Ostatecznie nie można uzyskać w miarę pełnego obrazu globalizacji, sprowadzając jej opis i wyjaśnianie do kręgu pojęć związanych przede wszystkim z przestrzenią globalną czy globalno-lokalną, w której funkcjonuje globalny człowiek⁴¹ – istota świadoma i refleksyjna; nie wystarcza analiza procesów w wymiarze obiektywnym i subiektywnym na poziomie makro, konieczna jest również analiza globalizacji w obu tych wymiarach, ale w skali mikro, na poziomie losów jednostek ludzkich uwikłanych w globalną rzeczywistość społeczną, dla których jest ona faktem.

Analiza globalizacji prowadzona na poziomie mikro umożliwia poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, w jakiej mierze ten nowy wymiar świata, w którym warunki bytowania zarówno w wymiarze społecznym, jak i przyrodniczym są zasadniczo różne od tych znanych do tej pory, zależą od ludzkiej aktywności.

³⁶ A. Giddens, *The Consequences of Modernity*, Cambridge 1990, s. 21.

³⁷ G. Ritzer, M. Ryan, *The globalization of nothing* [w:] S. Dasgupta (red.), *The Changing Face of Globalization*, New Delhi–London 2004.

³⁸ W. Morawski, *Globalność i globalizacja* [w:] M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, Warszawa 2007, s. 516–530.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ G. Ritzer, M. Ryan, dz.cyt., s. 301.

⁴¹ M. Kempny, *Spoleczeństwo globalne – czyli o tym, jak globalizacja splata się z lokalnością* [w:] S. Amsterdamski (red.), *Globalizacja i co dalej?*, Warszawa 2004.

Schematem intelektualnym, który może być przydatny do takiej wielokierunkowej analizy globalizacji, umożliwiającym jej badanie na różnych poziomach rzeczywistości społecznej, zarówno w wymiarze obiektywnym, jak i subiektywnym, a także uwzględniającym czas, mógłby być projekt badania oparty na przyjęciu wspólnego mianownika teoretyczno-analitycznego, za który można by uznać teorie struktury i podmiotowości⁴². Jest to kolejny zestaw binarny, upraszczający rzeczywistość społeczną, o tyle jednak ciekawy, że zawiera w sobie nie tylko obydwie kontinua: makro – mikro, obiektywny – subiektywny, ale związana jest z nim także intensywnie rozwijana refleksja teoretyczna odnośnie do relacji zachodzącej między strukturą a podmiotem sprawczym⁴³.

Martin Albrow dostrzegając w globalizacji zarówno proces, jak i faktyczny stan rzeczy, zarówno strukturę, jak i podmiotowość, zaproponował, aby ten termin wyrażał „bycie obiektem oddziaływań o globalnym charakterze lub bycie podmiotem działań o globalnym charakterze”⁴⁴.

Zdefiniowanie globalizacji w ten sposób pozwala ująć zjawiska kryjące się za tym pojęciem, w kontekście – zdaniem niektórych politologów⁴⁵ – najważniejszego problemu teoretycznego w naukach politycznych od czasów Arystotelesa, jakim jest wyjaśnienie relacji zachodzącej między strukturą a podmiotowością, a dokładniej – problemu autonomiczności człowieka.

Możemy zatem, w tak ukierunkowanych badaniach, poszukiwać odpowiedzi na pytanie, w jakiej mierze jednostki są zdolne do kształtowania swojego losu, a w jakiej życie społeczne jest strukturyzowane poza ich kontrolą. W najprostszej swojej wersji to pytanie mogłoby brzmieć: W jakim stopniu nasz los jest zdeterminowany przez jakieś siły zewnętrzne? Zawiera ono w sobie ukrytą, niewypowiedzianą sugestią związaną z przekonaniem o swoistym wyposażeniu istot ludzkich, posiadających szczególną cechę zrodzoną z daru świadomości. Bywa ona rozmaicie nazywana – „wolną wolą”, „działaniem podmiotowym”, „podmiotowością”, „podmiotowym sprawstwem”, „aktywną agencją”, „agencją sprawczą” – i może mieć różne wymiary: indywidualny, grupowy lub instytucjonalny, ponieważ podmiotem sprawczym równie dobrze może być jednostka, pojedynczy aktor, jak i aktor zbiorowy – grupa czy instytucja.

„Podmiotowość” – jeśli pominąć wątki dyskusyjne związane z tym określeniem – oznacza zdolność jednostek czy grup (podmiotów sprawczych) do wywierania – zamierzonego bądź niezamierzonego – wpływu na swoje otoczenie, ponieważ istnieje pewien zakres autonomicznych decyzji jednostki, kształtujących jej postawy czy zachowania, które są podejmowane mimo uwarunkowań kontekstu społecznego, a nawet wbrew tym uwarunkowaniom. To obszar twórczości, przygodności i mniej lub bardziej incydentalnego wyboru, to przestrzeń, w której pojawia się indeterminizm; w rezultacie to wszystko, co uznajemy za przejaw „podmiotowości”, nie daje się ująć w żadne strukturalne schematy.

Z kolei pojęcie „struktura” – równie kontrowersyjne, jak pojęcie „podmiotowość” – odnosi się zazwyczaj do kontekstu, do warunków materialnych, które wyznaczają

⁴² W. Morawski, dz.cyt.

⁴³ P. Sztompka, dz.cyt., s. 183–192; patrz także: A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (wyb. i oprac.), dz.cyt.

⁴⁴ M. Albrow, *Globalizacja: teoretyczne aspekty zmian*, tłum. K. Gilarek [w:] P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, Kraków 2005, s. 690.

⁴⁵ C. Hay, *Structure and agency* [w:] G. Stoker, D. Marsh (red.), dz.cyt.

zakres działań dostępnych aktorom. Mówiąc inaczej, szeroko rozumiana struktura to zespół trwałych i powtarzalnych uwarunkowań bądź ograniczeń, zewnętrznych wobec działającego aktora (tj. podmiotu sprawczego), współkształtujących – w pewnym zakresie – intencjonalny (a nie tylko realny) przebieg określonego działania. Struktura formuje zatem ludzkie działanie, ale i odwrotnie, jest przez owo działanie kształtowana; ogranicza jednostkę, ale z drugiej strony wyposaża ją w tożsamość społeczną oraz instrumenty do działań twórczych i transformacyjnych, dzięki którym jest możliwe przekraczanie wynikających z niej uwarunkowań⁴⁶. Co więcej, struktura ma rozmaite poziomy, „głębsze” i „płytsze”, bardziej „sztywne” i bardziej „elastyczne”, mniej lub bardziej podatne na zmiany pod wpływem działań aktorów społecznych.

W politologii często konstruujemy twierdzenia odnoszące się do struktury i podmiotowości, mimo że te określenia nie są obecne w języku politologicznym, a wiedza stojąca za nimi i dyskutowana od lat, zwłaszcza w europejskich naukach politycznych, jest niewystarczająco spopularyzowana w polskiej politologii. Komentowanie stylu uprawiania polityki przez poszczególne jednostki zajmujące najwyższe stanowiska w państwie, analizowanie ich talentów i słabości, psychiki i charakteru w związku z jakością sprawowania przez nich powierzonych im urzędów, to zajmowanie się kwestiami podmiotowości. Natomiast omawianie zewnętrznych wyzwań, na które muszą zareagować politycy lub w obrębie których musi działać rząd, to kwestie strukturalne w rodzaju, na przykład, globalizacji, różnych instytucji międzynarodowych i transnarodowych czy zagrożeń ekologicznych. W procesie badawczym można te zagadnienia ujmować jako tendencje (procesy) lub jako uwarunkowania strukturalne, zawsze jednak składają się one na okoliczności, których się nie wybiera, ale w ramach których, i odpowiednio do nich, musi się działać wedle możliwie optymalnej strategii.

Ważne zagadnienie, wskazywane często jako najistotniejsze w dyskusjach teoretycznych toczonych w obrębie nauk politycznych, to poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o to, jakiego rodzaju czynniki, strukturalne czy o charakterze podmiotowym, odgrywają najistotniejszą rolę, jeśli chodzi o wyjaśnianie wydarzeń politycznych. W zasadzie w każdym typie wyjaśnień spotykanych w politologii można znaleźć jakieś stanowisko wobec problemu struktury i podmiotowości, z tym że najczęściej nie jest ono wyrażone wprost, lecz ma charakter entymematyczny. Jest to o tyle zastanawiające, że w innych naukach społecznych stanowiska teoretyczne w odniesieniu do relacji struktura – podmiotowość zostały szeroko przedyskutowane, różnice ujawnione i wyjaśnione bądź zmodyfikowane, natomiast politolodzy nader często traktują spory na temat struktury i podmiotowości jako zbyt odległe od tego, czym się zajmuje ich dyscyplina, tj. od analiz procesów i wydarzeń politycznych.

Najczęściej przytaczanymi argumentami, które mają uzasadnić takie stanowisko, jest wskazywanie obecności problemu struktura – podmiotowość jako od wieków obecnego w dyskusjach filozoficznych i, jak do tej pory, nierozstrzygniętego. Największy, kontrowersyjny odzew budzi ten spór filozoficzny w historii, gdzie się pojawia w formie polemiki między zwolennikami woluntaryzmu i determinizmu. W naukach społecznych odzwierciedlają go inne dualizmy, takie jak: mikro–makro, indywidualizm–kolektywizm, subiektywizm–obiektywizm i holizm–indywidualizm. Prze-

⁴⁶ E. Wnuk-Lipiński, *Socjologia życia publicznego*, Warszawa 2005, s. 90–92.

świadczanie, że można znaleźć jakieś zadowalające rozwiązanie problemu struktury i podmiotowości, jest bardzo wątpliwe. Należy zatem tę dyskusję – siejącą tylko zamęt i prowadzącą na kolejny poziom niewiedzy – pozostawić w rękach filozofów, ponieważ dla politologów jest on nazbyt abstrakcyjny, być może nierozstrzygalny, a przede wszystkim mało istotny dla prowadzonych badań empirycznych.

Pojawia się w tym kontekście jeszcze inny argument, taki mianowicie, który wskazuje na banalność i zdroworozsądkowy charakter omawianego problemu; każdy z nas ma przecież poczucie ograniczających nas okoliczności, a jednocześnie jest przekonany, że w jakimś stopniu może mieć wpływ na własną przyszłość i kształtować ją.

Biorąc pod uwagę wszystkie te zastrzeżenia, można albo uznać zasadność argumentów i zrezygnować z dalszych poszukiwań zadowalającego rozwiązania tego problemu teoretycznego, albo też – uznając jego wagę – „przyznać, że problem struktura – podmiotowość jest problemem nie do uniknięcia”⁴⁷, jeżeli się dąży do pogłębionego wyjaśniania i rozumienia zjawisk oraz działań i zachowań politycznych.

Każde wydarzenie polityczne, jeżeli ma uzyskać pełniejsze wyjaśnienie, musi zawierać odwołanie do jakiegoś sposobu rozumienia relacji struktura – podmiotowość. Ujawniając przyczyny, które wywołały wyjaśniane zjawisko, lokujemy je, świadomie lub bezrefleksyjnie, w obszarze podmiotowości. Za siły sprawcze uznajemy wtedy na przykład decydentów, grupy interesów lub ruchy społeczne albo upatrujemy tych sił w obszarze struktury – tworzącej, mniej lub bardziej sztywny, kontekst dla działań podejmowanych przez podmioty sprawcze – i odwołujemy się na przykład do kryzysu gospodarczego, globalizacji, klasy społecznej, profilu kulturowego albo środowiska naturalnego. Konieczne staje się zatem przyjęcie jasnego, określonego stanowiska w kwestii relatywnego znaczenia czynników strukturalnych czy podmiotowych, intencjonalnych. Ponadto zdroworozsądkowe rozumienie świata i odwoływanie się do, w pewnym sensie, intuicyjnego rozumienia znaczenia zarówno czynników strukturalnych, jak i intencjonalnych nie wystarcza. Wynika ono bowiem z przekonania, że można łatwo ustalić, co powoduje wydarzenia, które mają miejsce w rzeczywistości społecznej. Tymczasem możemy mieć do czynienia z czynnikami oddziaływanymi na wyjaśniane zjawisko, których sobie całkowicie nie uświadamiamy („szklane sufity”), albo będziemy je wyjaśniali odmiennie, odwołując się do różnych innych, znanych nam już czynników mieszczących się bądź w obszarze struktury, bądź podmiotowości. Ostatecznie nie można więc uniknąć zajęcia przemyślanego, jasnego stanowiska w kwestii struktura – podmiotowość, a poszukiwanie ujęć, które by w prosty i praktyczny sposób umożliwiły konceptualizację powiązania między strukturą a podmiotowością, wydaje się wyzwaniem dla teoretycznej refleksji w politologii, jak dotąd nieczęsto poruszającej otwarcie tę problematykę.

Dotychczasowe propozycje rozwiązania omawianej kwestii relacji między strukturą a podmiotowością należą już zazwyczaj albo do historii myśli społecznej, albo okazały się obarczone istotnymi błędami. Dobrym przykładem są tu strukturaliści⁴⁸, chętnie rozważający to zagadnienie, i uparcie poszukujący – autonomicznych i dyskryminacyjnych, albo ograniczających ludzkie działanie – struktur, które, ich zdaniem,

⁴⁷ S. McAnulla, *Struktura a podmiotowość* [w:] D. Marsh, G. Stoker (red.), dz.cyt., s. 275.

⁴⁸ Patrz: L. Althusser, E. Balibar, *Czytanie „Kapitału”*, tłum. W. Dłuski, Warszawa 1975.

miały mieć nadrzędne znaczenie, natomiast uznający jednostki czy podmioty (grupy) za pozbawione autonomii, będące co najwyżej nosicielami owych struktur. Teorie wyjaśniające zmiany polityczne, nawiązujące do orientacji strukturalistycznej, odwołują się przede wszystkim do rozwoju i wzajemnego oddziaływania ukrytych struktur (systemów), natomiast podmiotowość sprowadzają do roli epifenomeny – zjawiska ze sfery świadomości niemającego wpływu na świat materialny – i nie zwracają uwagi na możliwość podejmowania przez jednostki skutecznych działań niezależnych od struktur; podmiotowość w metaforycznej wizji T.H. Huxleya to „dym nad fabryką”.

Inną, równie problematyczną propozycję ujęcia relacji struktura – podmiotowość zgłaszają zwolennicy stanowiska intencjonalistycznego, wykazujący skłonność do konstruowania teorii, w których – odwrotnie niż to zakładał strukturalizm – podmiotowość odgrywa główną rolę w wyjaśnieniach, te bowiem skupiają się głównie na roli jednostki bądź grupy, struktura zaś jest w nich traktowana jako konsekwencja działań jednostkowych, mająca pomniejsze, marginalne znaczenie. W skrajnym sformułowaniu tego stanowiska zakłada się, że to akt intencjonalny podmiotu rozstrzyga, jaki kontekst znaczeniowy ma zostać odniesiony do obserwowanego zjawiska w obrębie ogarniającej go struktury czy też intersubiektywnej mapy znaczeń.

Mimo odnotowywanych w dyskusjach licznych ułomności intencjonalizm jest tendencją cieszącą się w politologii dużą popularnością, a proponowane w ramach tego stanowiska ujęcie relacji struktura – podmiotowość znajduje zastosowanie we wpływowym teoriach, np.: racjonalnego wyboru, publicznego wyboru czy pluralizmu. Każde z tych ujęć teoretycznych podkreśla rolę jednostki i grupy, w rezultacie projektując dyrektywę, zgodnie z którą polityka ma polegać na rozstrzygnięciu konfliktów między podmiotami, zaś prawidłowa analiza polityki powinna się opierać na analizie podmiotów sprawczych.

Współcześnie coraz liczniejsze są propozycje „dialektycznego ujęcia” relacji struktura – podmiotowość. Podkreśla się w nich znaczenie obu jej stron, wzajemnie się warunkujących i na siebie oddziałujących. Dobrym przykładem jednej z takich dialektycznych wizji jest teoria strukturacji A. Giddensa⁴⁹, który proponuje, aby strukturę i podmiotowość traktować jako zjawiska wzajemnie się konstytuujące – jak dwie strony tej samej monety – i odejść od postrzegania ich jako zasadniczo odrębnych zjawisk.

Z kolei w pracach Margaret Archer znajdujemy jeszcze inne ujęcie omawianej relacji, zwane cyklem morfogenetycznym, różniące się od wizji dialektycznych, przedstawiane w postaci modelu związków zachodzących między strukturą a podmiotowością, które w zależności od czasu oddziałują na siebie w różny sposób. W przeciwieństwie do wizji dialektycznych M. Archer uznała, że struktura i podmiotowość mają odrębne, emergentne cechy, niepowtarzalne właściwości i możliwości; nie można ich traktować jak dwóch stron tej samej monety, ale raczej jako dwa odrębne, przeplatające się wątki; przy czym struktury są nieredukowalne do jednostek ludzkich, a także istnieją wcześniej niż one; ludzie zaś, wyposażeni w odmienne cechy, nie tyle tworzą strukturę społeczną, ile ją odtwarzają albo modyfikują w trzyczęściowym cyklu zmian zach-

⁴⁹ A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa*, tłum. S. Amsterdamski, Poznań 2003; A. Giddens, *Elements of the theory of structuration* [w:] A. Elliott (red.), *Contemporary of Social Theory*, Oxford 1999.

dających w czasie, który nazwała cyklem morfogenetycznym⁵⁰. Struktury społeczne oglądane w perspektywie morfogenetycznej wyraźnie się różnią od systemów organicznych czy mechanicznych, przede wszystkim zdolnością do przechodzenia gwałtownych restrukturyzacji, które ostatecznie zależą od podmiotowości ludzkiej. Obok struktury i podmiotowości w cyklu morfogenetycznym uwzględniona jest również kultura, jako nadrzędna siła społeczna (albo epifenomen stanowiący jedynie ideacyjną reprezentację struktury), którą autorka wskazuje jako trzecią z podstawowych warstw rzeczywistości społecznej, tak że w fazie interakcji społecznej podmioty podlegają warunkującym wpływom zarówno struktury społecznej, jak i kultury. Czyniąc kulturę jednym z kluczowych pojęć, obok struktury i podmiotowości, M. Archer zwróciła uwagę na rolę sfery dyskursu i idei jako niezwykle ważnych aspektów rzeczywistości społecznej i politycznej, mających bezpośredni wpływ na działania jednostkowe, a tym samym bezsprzecznie obecnych w relacji struktura – podmiotowość.

Struktury i podmioty sprawcze to dwie autonomiczne siły pozostające w dynamicznym układzie relacyjnym, w którym szukają dla siebie konfiguracji, cały czas zachowując autonomię i pewną moc deterministyczną⁵¹. Istnieje intencjonalne, świadome poszukiwanie czegoś, co umożliwi wytworzenie zestrojenia obu członów, konfiguracji będącej rezultatem wzajemnego oddziaływania struktur i aktywnych podmiotów; oddziaływania, które nie jest wyłącznie wzajemnym, prostym przenikaniem, lecz pojawia się w nim pierwiastek ideacyjny, dyskursywny, a więc kulturowy, który sprawia, że podmioty sprawcze wchodzi w kontakt ze strukturami poprzez intencjonalną i refleksyjną interakcję, struktury zaś zawierają już w sobie względnie utrwalone realizacje „planów” społecznych i kulturowych, będących zbiorem „reguł, zasobów znaczeń dla podmiotów, zapewniając w ten sposób kontekst i uprawomocnienie”⁵².

Uwzględnienie tego wątku w analizach politologicznych pozwala dostrzec, „że podmiotowość ludzka, która uwidoczniła się w najbardziej zwyczajnych i zdawałoby się nawet nierefleksyjnych aktywnościach codziennego życia, przekształca i wykorzystuje każdy bez wyjątku czynnik determinujący jako rodzaj środka przydatnego do osiągnięcia celów człowieka, refleksyjnie umożliwiając jego włączenie w takie mechanizmy, to zaś sprawia, że przyszłość pozostaje na zawsze otwarta”⁵³. Przyszłość zależy bowiem od przebiegu tej relacji, która – w zależności od tego, jakie będzie wytwarzała konfigurację – przesądzi o strukturach globalnych, względnie determinujących funkcjonowanie różnych wspólnot ludzkich.

Postrzeżenie globalności jako „płynnej nowoczesności”⁵⁴ jest tylko pobudzającą wyobraźnię literacką metaforą, która podpowiada, że rzeczywistość nie ma struktury.

⁵⁰ M.S. Archer, *Realist Social Theory: The Morphogenetic Approach*, Cambridge 1996, s. 71; patrz także: M.S. Archer, *Culture and Agency*, Cambridge 1988.

⁵¹ M. Reed, *The agency/structure dilemma in organization theory: Open doors and brick walls* [w:] J.H. Tsoukas, C. Knudsen (red.), *The Oxford Handbooks of Organization Theory. Metatheoretical perspectives*, Oxford 2003.

⁵² B. Axford, *Enacting globalization. Transnational networks and the deterritorialization of social relationships in the global system* [w:] J.R. Robertson, K.E. White (red.), *Globalization. Critical Concepts in Sociology*, London–New York 2003, s. 42.

⁵³ J. Rosenberg, *The Follies of Globalisation Theory. Polemical Essays*, London–New York 2000, s. 150; patrz także: E. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, Warszawa 2004.

⁵⁴ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, tłum. T. Kunz, Kraków 2006.

Jednakże „płynność” globalnego świata jest pozorna. Zjawiska składające się na strukturę w wymiarze globalnym, odnajdywane na różnych poziomach rzeczywistości, są w różnym stopniu względnie zewnętrzne i przymuszające wobec jednostek analizy; umiemy je rozpoznawać, opisywać i podejrzewamy, że konfigurują inne struktury globalne niż te znane nam do tej pory. Ich rozpoznawanie i badanie, wyjaśnianie, a także zrozumienie, jest niezbędnym warunkiem wypracowania podstawowych mechanizmów globalnego zarządzania, które jest nieodzowne do zachowania elementarnej stabilności świata.

Epoka globalizacji to czas nie do końca rozpoznanych warunków społecznego bytowania; tę niepewność może – w jakimś przynajmniej stopniu – równoważyć refleksyjne działanie oparte na wiedzy, doświadczeniu i rozumowaniu. To przede wszystkim nauki polityczne powinny gromadzić sprawdzoną i możliwie pewną wiedzę, pozwalającą zrozumieć i wyjaśnić globalizację. Powinny podejmować wysiłki, aby racjonalizować to zjawisko i „odczarować” je przynajmniej w wymiarze politycznym dostarczając dokładnej informacji – zarówno tej z poziomu empirycznego, opisowego, jak i teoretycznego – która mogłaby stanowić punkt wyjścia do pogłębionej refleksji podmiotu podejmującego działania. W tym kontekście racjonalność wymaga doradztwa, wymaga także obywatelskiej kultury i szacunku dla specjalistów.

Ujęcia morfogenetycznej relacji struktura – podmiotowość, mimo uznania, z jakim się spotkało w środowisku akademickim, nie zastosowano jeszcze w badaniu empirycznym. Wykorzystanie go w praktyce badawczej jest zatem konieczne ze względu na potrzebę jego przetestowania, rozwinięcia i udoskonalenia, a w konsekwencji – sprawdzania jego waloru poznawczego. Zastosowanie tej koncepcji jako teorii inicjującej badania pozwoliłoby zmierzyć się z problemem związanym z próbą odpowiedzi na pytanie, w jakiej mierze jednostki ludzkie są w stanie kierować własnym życiem w obliczu takich nowych ograniczeń, jakie we współczesnej rzeczywistości społecznej stwarza globalizacja. Wielokierunkowa dyskusja i gruntowne przebadanie nierozpoznanej jeszcze – dostatecznie starannie – relacji zachodzącej między strukturą a podmiotem sprawczym stanowi wyzwanie, przed którym stoją nauki społeczne, a zwłaszcza politologia. Mogłaby ona temu przedsięwzięciu patronować jako dyscyplina integrująca i koordynująca wysiłki badawcze.

Wiemy, że procesy globalizacyjne nie mogą być w pełni kontrolowane, co jednak nie oznacza, że należy rezygnować z wysiłku ich regulowania czy koordynacji. Aby jednak taki zamiar, przynajmniej w części, przynosił oczekiwane rezultaty, konieczne jest zrozumienie i wyjaśnienie ciągłości tych procesów poprzez analizę strukturalnych uwarunkowań i jednoczesne badanie jego zmienności przez analizę aktywnych podmiotów. Ważne jest dostrzeżenie, że wielkie korporacje globalne, państwa narodowe, organizacje ponadregionalne i pozarządowe organizacje międzynarodowe odgrywają rolę aktywnych podmiotów na scenie globalnej, a równocześnie są strukturami dla mniejszych podmiotów sprawczych podejmujących działalność w wymiarze lokalnym.

Wydaje się, że z metodologicznego punktu widzenia najwłaściwszym podejściem badawczym w odniesieniu do globalizacji jest badanie wielowymiarowe, wykorzystujące wiele paradygmatów naukowości i związanych z nimi perspektyw teoretycznych oraz metod, procedur i narzędzi badawczych, skupione wokół morfogenetycznej teorii struktury i podmiotowości, uwzględniające kontinuum subiektywne-objektywne, pro-

wadzone na różnych poziomach rzeczywistości społecznej – od poziomu megastruktur i megaprocesów do poziomu mikro – kończąc na świadomie, intencjonalnie działającej jednostce jako podmiocie sprawczym o charakterze elementarnym i podstawowym.

W rzeczywistym świecie wszystkie analitycznie wyodrębnione poziomy analizy i kontinua przechodzą stopniowo jedno w drugie i składają się na obraz, który nie będzie dokładnym przedstawieniem globalności. Jednakże tak prowadzone badania pozwalają dostrzec pewien potencjał zmienności zawierający się w strukturach, a w podmiotach sprawczych ujawniają potencjał ciągłości. Analiza globalizacji nie koncentruje się wtedy jedynie na determinizmie struktur bądź tylko na aktywności podmiotów sprawczych. W tworzonym obrazie globalizacji jest wówczas miejsce zarówno na względnie niekontrolowane procesy, zachodzące „od góry” i odczuwane jako ślepe, deterministyczne siły, wobec których człowiek – jako przedmiot oddziaływań o charakterze globalnym – jest bezradny, jak i na badania i wiedzę odnośnie do potężnej fali mikroprocesów, w ramach których rozmaite podmioty sprawcze, w układach lokalnych, same radzą sobie z wyzwaniem globalizacji; w tych działaniach ujawnia się globalizacja „od dołu” i rola jednostki jako aktywnego podmiotu działania o zasięgu globalnym.

Politologia może skorzystać ze swojego statusu dyscypliny wieloparadygmatycznej i w badaniach nad globalizacją rozpocząć „międzyparadygmatowy dialog”. Zróżnicowanie paradygmatów, orientacji teoretycznych i metod nie jest zagrożeniem, ale raczej rodzajem wyzwania, które wiąże się z wysiłkami na rzecz zrozumienia złożonych zjawisk współczesnego świata społecznego.

W naukach politycznych osiąga się najlepsze wyniki, gdy porównuje się prace badaczy skoncentrowanych na rozpoznawaniu tego samego problemu, ale zajmujących radykalnie odmienne stanowiska ontologiczne i epistemologiczne. W naukach społecznych jest to uzasadnione, ponieważ nie ma jednej ontologii, np. sfery politycznej, nie zaskakuje więc fakt, że nie ma jednej definicji określającej, czym jest i jak funkcjonuje globalizacja. Ważne jest, aby wiedzieć, do którego klubu się należy, i nie odmawiać prawa do istnienia kolegom, którzy wybrali inny klub, skupiający „wyznawców” innej metodologii.

Teorie o różnych założeniach filozoficznych i strukturach logicznych, związane z odmiennymi metodologiami, generują odmiennie wnioski⁵⁵ – i jest to cenne, ponieważ wiedza jako całość rozwija się tylko dzięki dialogowi między konkurencyjnymi stanowiskami. Jedyny sposób na ustalenie, czy dane podejście jest lepsze, czy gorsze, czy ma wartość poznawczą, czy też jest jej pozbawione bądź już z założenia o nią nie zabiega – to prowadzenie badań w ramach tych odrębnych tradycji i uczestnictwo w dyskusjach na temat uzyskiwanych wyników. Porównywanie i kwestionowanie różnych podejść badawczych, także i tych związanych z odmiennymi paradygmatami naukowości, pozwala lepiej zrozumieć, jak złożonym i wieloaspektowym zjawiskiem jest globalizacja – odkrywać więcej jej wymiarów, wyjaśniać ją na różnych poziomach rzeczywistości społecznej, ale też lepiej zrozumieć jej subiektywne znaczenia i reprezentacje w świadomości ludzkiej; mieć o niej wiedzę wielowymiarową i pewniejszą niż ci, którzy poprzestają na czytaniu gazety.

⁵⁵ D. della Porta, M. Keating (red.), dz.cyt., s. 17–40.